Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 32 Grudziądz, 30 lipca 1922 Rok. I.

Franek.

Przed ochroną bawiła się gomadka dzieci różnego wieku. — Chłopcy biegali udając konie. — Dziewczynki, zebrane razem, z kasztanów układały rozmaite desenie na posypanej piaskiem ziemi, miały to być klomby w ogródkach. Wreszcie małe paroletnie bobaski, bawiły się w piasku, z którego robiły domki, babki, placki.

Dzień był widocznie świąteczny, gdyż dzieci miały schludniejsze ubranie, a ruch we wsi był nieco mniejszy. Pogoda prawdziwie wiosenna pobudzała ruchliwą gromadkę do wesołości, śmiechy i okrzyki słychać było w całym ogródku przed domkiem. Słońce świeciło tak jasno i radośnie, jakby chciało swym wiosennym promykiem ożywić wszystko na świecie, to też ptaszki na równi z dziećmi świergotały i cieszyły się wiosną.

Wtem na drodze ukazał się chłopak, może 9-cioletni, ubrany dość dziwacznie: na nogach miał duże, sznurowane trzewiki, widocznie matczyne, czapka mała na tyle głowy, na plecach fartuch pasiasty, zwany zapaską. Szedł bardzo pospiesznie, jakoby chciał prędko minąć ochronę i dzieci. Lecz one zaraz go spostrzegły.

— Ha, ha, ha! zaśmiały się wszystkie — co ten Franek zrobił, czego tak się spieszy?

— Ale patrzcie, jak on wygląda? — zawołał Stasiek.

— Franku, chodź tu do nas, — wołał najstarszy Adam.

A gdy przybysz zbliżył się do nich, dzieci otoczyły go kołem, a pytaniom końca nie było.

Gdzie idziesz?.... gdzieś podział buty?

— Faltuch ma! ma faltuch,—zawołał mały Antoś — i ciągnął fartuch mocno do ziemi, a potrącony przez Jankę, upadł jak długi na piasek.

— Cichojta, bo pójdę zaraz — obruszył się Franek.

Dzieci przycichły, a Anielka spytała chłopca:

— Zapomniałeś chyba, że dziś niedziela?.... Prawda?

— A bo co?

— Takeś cudacznie wystrojony, niby na zapusty.

— Gdzież twoje buty?

— Matula schowali mi buty i ubranie, kazali mi siedzieć w domu, pilnować małego Jaśka, ale dzieciak zasnął, to sobie poszedłem, a teraz wracam prędko.

Przy tej rozmowie fartuch odwinął mu się trochę i choć Franek starał się nim otulić, dzieci spostrzegły, że ma coś w ręku.

— Co to niesiesz Franku? pokaż nam, pokaż — prosiły.

Chłopak ociągał się trochę, lecz w końcu podniósł rękę do góry.

— Gniazda! ma gniazda, zawołały starsze dzieci, — a w środku skowronki.

— Mam jeszcze i takie.... patrzajcie mówił, pokazując parę innych.

— Takie ładne gniazdeczka, zupełnie jak miseczki — zawołała Marysia.

— Skąd to masz Franku? — wołały jedno przez drugie.

— Skąd mam? znalazłem i już, — odrzekł.

Dzieci przez chwilę w milczeniu przyglądały się gniazdom, które im Franek pokazywał. Wtem w jednem z nich coś się zabieliło. Chłopak chciał to schować pod swój kolorowy płaszcz, lecz Adam zatrzymał mu rękę.

— Co to? jajka masz?

— Tak, to czajki, doskonała jajecznica z nich będzie, tylko szkoda, że tak mało znalazłem, jutro znowu poszukam.

Anielka z daleka przyglądała się gniazdom, a teraz prędko podbiegła do Franka.

— Gniazda i jajka zabrałeś ptakom, niedobry chłopcze, kto ci pozwolił to robić?

— Ciebie miałem pytać o pozwolenie? — Patrzcie jaka mądra! chciałem, to wziąłem i już.

— Ale czy tak się godzi? przecież krzywdzisz biedne ptaki, gdy im zabierasz ich mieszkania.... Lecz Franek jej przerwał.

— Krzywdzisz — przedrzeźniał Anielkę — myśli, że chodzi do ochronki to już wielka pani. Ptak sobie inne gniazdo zrobi i jajka zniesie, lato długie.

— Źle mówisz Franku, — zawołał Edek, — nas pani inaczej uczy.

— Dajcie mi spokój ze swoją panią! — krzyknął, zabrał gniazda i prędko poszedł do wsi.

Dzieci przez chwilę stały jak osłupiałe. Szkoda im było biednych ptaków, które tyle miały pracy nim wybudowały gniazda; teraz gdzie mieszkać będą?

— Trzeba o tem pani powiedzieć, — wyszeptała Anielka — może mu wytłumaczy, to inny będzie.

— Byłby może inny, gdyby się chciał uczyć — zawołał Adam, — od rana do nocy wałęsa się tylko, to i złe broi.

Mała gromadka straciła ochotę do zadawy, powoli dzieci rozpierzchły się w różne strony.

Tymczasem Franek wracał do domu zły na Anielkę. — Głupia — myślał — z tą krzywdą, czyż to ja rozbójnik jaki, czy co! wielka mi rzecz, gniazdo ptaka, jabym też potrafił zrobić.

Na drugi dzień, chłopak skorzystał z tego, że matka poszła daleko w pole i zaraz po południu wybrał się po jaja ptasie. Szczęście nie sprzyjało jakoś jego złym zamiarom, szukał długo daremnie, aż wreszcie znalazł na łące gniazdo czajki.

— Mam, mam! — zawołał, podchodząc bliżej, gdy wtem zerwała się z jajek samiczka i z głośnym krzykiem uniosła się w powietrze.

Tak się jakoś żałośnie skarżyła, że aż Frankowi ręka drżała, gdy jajka kładł do kieszeni.

— Czego ona się drze? — szeptał. Spojrzał w górę. Czajka krążyła nad jego głową z głośnym krzykiem. Zdawało się że błaga ludzkim głosem.

— To mój skarb, moje kochanie, czegoś mi je zabrał?

Serce zabiło mu żywo, lecz jajka schował, porwał gniazdo i odrzucił daleko. Potem poszedł i usiadł pod drzewem.

Ptaki świergotały głośno, lecz miły ich śpiew, nie mógł zagłuszyć krzyku biednej matki.

Franek słuchał i dziwnie mu było na duszy. Przyszły mu na myśl ptaki, którym tyle gniazd zepsuł i jaj zabrał; zdawało się chłopcu, że w około siebie słyszy ich skargi. Zerwał się i uciekł z łąki.

Szedł prędko, aż zatrzymała go jakaś rzewna melodja.

To dzieci w ochronce śpiewały:

Czajka latała, czajka krzyczała,
Niema gniazdeczka com zbudowała,
Kilik, kilik! — leci do góry,
Szukać litość u ciemnej chmury.

Franek stanął, słuchał zdumiony i jakby przerażony. — Tam czajka i tu to samo. Boże mój, gdzie ja się schowam, żeby tego nie słyszeć?

Szedł do wsi, a skarga czajki i piosnka dzieci płynęły za nim...

Strasznie markotny wrócił do domu, aż się matka dziwiła, że taki spokojny. Zaraz po kolacji spać się położył, lecz sen odleciał od niego.

Myślał o tem co usłyszał od Anielki. — Może ona prawdę mówiła, matka też gniewała się na niego na te psoty. Szkoda mu było teraz czajki.

Myślał, myślał, aż go głowa rozbolała.

— Chyba tak zrobię — szepnął w końcu — odniosę te jajka i do gniazda włożę. — Ale zepsute... To naprawię i już!

Tak go to uspokoiło, że zaraz zasnął. Zaledwie zaświtało, zerwał się z łóżka i prędko poszedł na łąkę. Doskonale wiedział, gdzie gniazdo było. Wziął go w rękę obracał na wszystkie strony, a w końcu zaczął naprawiać.

Lecz choć się namęczył i spocił nawet, nic zrobić nie mógł, ręce opadły mu na kolana, smutnie zwiesił głowę. — To jednak trudno gniazdo zbudować — pomyślał rozczarowany.

Oj! bardzo zły jestem....

Położył jajka w zepsutem gniazdku i wolno wrócił do domu. Wsunął się cicho do izby, lecz matka spytała go zaraz:

— Gdzie chodziłeś Franku tak rano?

— Matulu, — rzekł całując jej ręce, — posyłajcie mnie do szkoły, to może taki zły nie będę..

Matka westchnęła i serdecznie uściskała Franka.

M. Brzózkówna.

Osiołek Kłapouszek.

Nasz Kłapouszek, czy o tem wiecie,
To najpoczciwszy osiołek w świecie.
Zaledwie słońce nad lasem wstanie,
Już dla źrebaczków wiezie śniadanie:

To trawę z łąki, to z rzeki wodę,
Aby źrebaczki miały ochłodę.
Potem po drzewo jedzie do lasu,
A gdy ma chwilę wolnego czasu,

Małego Janka nosi na grzbiecie,
Ten najpoczciwszy osiołek w świecie.
Osiołek w zgodzie z wszystkiemi żyje:
Gołąbek z jego wiadarka pije,

Wróble mu owies zjadają z żłoba,
Bardzo ta przyjaźń im się podoba.
A małe kózki tu w odwiedziny
Co wieczór spieszą też do ośliny.

Osiołek z żłobu marchewkę bierze:
— Próbuj, kózko, proszę cię szczerze!
A kózka liście zielone skubie,
— Jakie wyborne! Jak ja to lubię!

J. Porazińska.

Wśród kaczek.

Śliczny był dzień na wsi. Lato panowało w pełnej krasie, łany zboża złociły się, owies był jeszcze zielony, a na ciemniejszych łąkach stały stogi pachnącego siana

Pośród nich spacerowały gromadą bociany na wysokich czerwonych nogach; porozumiewały się ze sobą w starej egipskiej mowie Faraonów, która się u nich tylko przechowała w czystości. Pola i łąki otaczały wielkie lasy a ogromny staw błyszczał w słońcu.

W otoczeniu tej wspaniałej natury wznosiło się stare zamczysko, okolone głębokimi rowami pełnymi wody, o murach pokrytych dziką gęstwą bluszczu i pnących się roślin, sięgających aż do sitowia i lilij wodnych rosnących na stawie.

W zagłębieniu tych murów pewna kaczka umieściła swe gniazdo i wysiadywała jaja. Czas jej się dłużył, samotność ją nudziła, gdyż inne kaczki, jej przyjaciółki rzadko ją odwiedzały, bo wolały pluskać się po błocie.

Nareszcie jedno jajo otworzyło się, skorupa pękła, ozwało się: Pip, pip! i główka kaczątka wysunęła się na świat. Nazajutrz wykłuło się drugie, potem trzecie. Maleńkie stworzonka uwijały się żywo, wywoływały już bardzo wyraźnie wesołe: kwa, kwa, wysuwały ciekawe główki przez liście zielone, osłaniające ich gniazdo.

Pierwsze słowa, jakie wypowiedziały wszelkie te małe kaczątka były: — Jak duży ten świat! — Rzeczywiście, przestronniej im było niż w ciasnym jajku.

— Może się wam zdaje, że widzicie cały świat? — rzekła matka. Jesteście w błędzie, świat ciągnie się daleko za ogród aż do kościoła, którego dzwonnice raz widziałam: ale nigdy dalej nie chodziłam.

— Cóż wam? — mówiła dalej podnosząc się z gniazda — czy wszystkie już wykłułyście się? Ach nie, największe jajo wcale się nie rusza. Jakże długo to jeszcze będzie trwać? Już tego mam dosyć.

I usiadła znowu.

Zagadka „Sitting Bulla".

Słowo **„Rozwój"** rozwinąć w zdanie, określające najtrafniej działalność tej instytucji, używając litery na początek słów.

Bilet wizytowy „Niezapominajki“ dla „Fali morskiej“ i „Rogacza“.

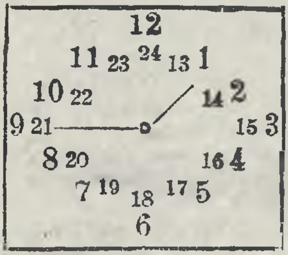
Deprentyz Stirówmin

Zagadka „Pieczonego Gąsiora“ dla „Cyganeczki“.

Jak to jest możliwe?

Pewna wieś posiada dwa piece do pieczenia chleba. Jeden był już stary i uszkodzony. Gdy pewnego razu drugi piec się zepsuł, chłopy nie mogąc go uszykować, postanowili odnowić stary piec. Więc zawołano zduna. Gdy tenże zardzewiałe drzwi otworzył i rękoma chciał zbadać wnętrze pieca, krzyknął naraz i ręce prędko wyciągnął, bo je sobie sparzył, chociaż od kilku lat nie palono w piecu. Jak to możliwe?

Zagadka „Przyjaciela młodzieży“ dla „Lwowianki“.



21	1	21	5	12						
1	4	1	13							
17	1	11								
18	1	17	14	1						
24	5	7	1	17	13	9	18	19	17	24
1	4	23	7	1						
21	9	20	20	9	3	1				
1	13	2	15	14	1					

W miejsce liczb postawiać odpowiednie litery abecadła. Pierwsze litery wyrazów czytane od góry dadzą nazwę miasta w Polsce. Wskazówki zegara pokazują pierwszą i ostatnią literę szukanego wyrazu.

Rozwiązanie zagadki

Wyrazy pięciozgłoskowe: Mława, banan, uwaga; wyrazy siedmiozgłoskowe: Hamburg, granaty.

Trafne rozwiązanie nadesłali: „Jastrząb“, Stachna i Zygmuś dzieci 3 p. W. Łączn.

Rozwiązanie biletu wizytywego.

Kominiarz. Trafne rozw. nadesł; Winnetou, Niezapominajka, Cyganeczka, Konwalja, Silny Sokół, Stachna i Zygmus dzieci 3 p. W. Ł. Fala morska.

Rozwiązanie łamigłówki kwadratowej.

W A W E L
A L E J E
W P Ł Y W
E P O K A
L E W A W

Trafne rozwiązanie nadesłali: Winnetou, Cyganeczka, Konwaija, Silny Sokół.

Rozwiązanie zagadki dla „Harcerki".

S	T	O	K	O	N	I

Trafne rozwiąz. nadesł.: Niezapominajka Cyganeczka, Konwalja, Fala morska.

Rozwiązanie zagadki „Sułtanki".

IIIII = PIĘĆ = V. Trafne rozwiąz. nadesł.: Winnetou, Złota rybka, Silny Sokół, Sherlock Holmes, Stasia i Zygmuś dzieci 3 p. W. Ł. Chyży Jeleń.

Odpowiedzi od Redakcji.

Nasza ukochana Iskierka powróciła już do Grudziądza i z numerem 33 obejmuje redakcję Światka Młodzieży. Oddając pióro w ręce godniejsze, które ożywia serce tak gorąco miłujące młodzież żegnam Was Czytelnicy. W pamięci mej chwile szczerej rozmowy z Wami zachowam, jako jedne z najmilszych w mem życiu. **Szpaczek.**

Ofiara. Na Sierociniec w Tuszewie nadesłała „Niezapominajka" 50 mk. Bóg zapłać!

Sitting Bull. Zagadka rymowana jest jeszcze niedojrzałą. Opracuj ją lepiej. Co do dowcipów tłomaczonych z innych języków, nie możemy robić dla Ciebie wyjątków. „Dzielny rycerz" posiada treść, ale jest za mało interesujący.

Złota Rybka. W logogryfie bardzo wiele błędów. Zagadka bez błędów, ale zato tak prosta, że bez namyślania się każdy odgadnie.

Winnetou. Te kraje i ziemie, które Ty zwiedziłeś, zwiedziłem i ja. Pozatem byłem we Włoszech Szwajcarji i Rosji (nad morzem Czarnym). Polskie morze jest b. piękne, tylko trochę nad niem zimno. Zagadka za mało skomplikowana.

Jastrząb. Cieszę się z nowego przyjaciela Światka. Wierszyk oddam „Iskierce" może go umieści. Opowiadania o przyrodzie będą mogły być wydrukowane, o ile na to zasłużą.

Niezapominajka. W ofierze nie chodzi o jej wielkość, ale o serce z jakiem się ją składa. Tak Ty jak i Sułtanka, Konwalja i Szorotka złożyłyście więcej niż niejeden bogacz sypiący miljonami dla rozgłosu własnego imienia. Wasze ofiary mają takie znaczenie, jak „grosz wdowi" w przepowieści Chrystusa Pana.

Niezapominajko — niezapominaj nigdy, że Polska chociaż składa się z wielu ziem, jest jedna.

Konwalja. Bilet wizytowy oddaję „Iskierce".

Harcerka. Łamigłówka zanadto prosta.

Silny Sokół. Na wycieczce w Chełmnie byłem i odniosłem z niej wrażenie podobne do Twego.

Huculka. Przyjaciółkę „Małego Światka" wita „Światek Młodzieży" chociaż skromniejszy, ale tym samym duchem owiany. Przed kilkunastoma latami i ja również zacząłem poznawać Polskę przez „Mały Światek"

Zagadek umieścić nie mogę, ponieważ numer już jest zapełniony.

Tłoczono w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.